Naród który ma szkoły — ma przyszłość. Oświata to potęga narodów

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Półrocznie 4.000
Rocznie. 8.000
" za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
»Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curityba
PARANA — BRAZIL.
Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.

29 Października 1909 r. Redaktor i wydawca M. Gross. Rok XVII. N. 64.

KALENDARZ.

—o—

PAZDZIERNIK.

29. Piątek Sławomira.
30. Sobota Affonsa.
31. Niedziela Marcel. Wig.

LISTOPAD.

1. Pouiedziałek. Remigjgsza.
2. Wtorek. Dzień zad
3. Środa Huberta.
4. Czwartek Karola B

PAMIĄTKI POLSKIE.

—o—

PAZDZIERNIK.

29. Urodzenie Władysława Warneńczyka r. 1424
30. Traktat bydgoski r. 1657
31. Husytom zostawiono wolność ich wyznania r. 1554

LISTOPAD.

1. Pobicie Krzyżaków r. 1320
2. Moskale oblegają Pragę r. 1794.
3. Litwa najeżdża Polskę r. 1376.
4. Kozacy oblegają Zamość r. 1648

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych P.P:

Józef Tyrka	Araucaria
Bolesław Kłosowski . . .	Ponta Grossa
Jan Puchalski	Sao Matheus
Feliks Śliwak	Prudentopolis
Adolf Sobirl	„ „

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLJI“
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z **oznaczeniem kwoty w liście zawartej,** gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacye a nie są prenumeratorami pisma, raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie zapytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Prenumeratorom odpowiadamy w dziale „Odpowiedzi od Redakcyi“.

Redakcya przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Pszenica w Brazylji.

(Dokończenie)

Zobaczmy teraz z cyfr statystycznych ile pszenicy spotrzebuje Brazylja corocznie i ile tejże wypada na każdego jej mieszkańca.

Statystyka wykazuje, że w roku 1908 sprwadzono 260 miljonów kilogramów ziarna i 151 miljonów kilogramów mąki. Ponieważ pszenica przy mieleniu na mąkę traci około 30 procent swej pierwotnej wagi, przeto 151 milionów klg. mąki będzie równało się mniej więcej 196 milionom klg ziarna. Zsumowawszy tę cyfre z cyfrą pszenicy sprowadzanej w ziarnie otrzymamy 456 milionów klg.

Gdy powyższą cyfrę podzielimy między ludnosć całej Brazylji która wynosi niespełna 20 milionów głów, obaczymy że wypadnie na każdego około 22 kilogramów pszenicy. Jest to cyfra przeciętna, a zatem ogólna; w szczególności rzecz ma się odmiennie. Mieszkańcy stanów jak Matto Grosso, Goyaz, Piauhy, Ceara i t. p. spożywają rocznie o wiele mniej jak 22 klgr., prawdopodobnie 5 klgr. pszenicy, natomiast mieszkańcy stanów południowych, jak Sao Paulo, Parana, Rio de Janeiro i Rio grande do Sul spożywają jej dwa razy tyle co przeciętna liczba. Statystyka naprzykład stanu Sao Paulo wykazuje, że wypada tam na każdego mieszkańca 45 klgr. pszenicy rocznie; konsumcya zaś w innych stanach południowej Brazylji będzie mniej więcej ta sama. Te jednak cyfry najwyższe, jakie może wykazać konsumcya pszenicy w Brazylji są bardzo niskie w porównaniu do cyfr, jakie spotykamy w krajach cywilizowanych w Europie. I tak we Francyi zjada każdy człowiek rocznie 246, w Belgji 235, w Anglji 165, w Ameryce Północnej 150, w Argentynie 140, w Niemczech 79 kilogr. Nawet w cicmnej Rosyi, gdzie mużyk napycha się kwasem, kapustą i razowcem, wypada na głowę po 56 klgr. pszenicy rocznie to jest 11 kilogr. więcej, jak w najbardziej konsumujących pszenicę stanach w Brazylji.

Wszystka prawie pszenica, jaką spożywa Brazylja przychodzi z Argentyny. Miliony płaci ona swej sąsiadce za chleb corocznie, miliony milów, które mogłyby pozostać w kraju, gdyby wzięto się lepiej do rolnictwa.

Jak dobrym odbiorcą dla Argentyny jest Brazylja. dowodzi okoliczność, że w zeszłym roku z 3 milionów i 600 tysięcy ton pszenicy jaką wywiozła Argentyna za granicę, Brazylja kupiła od niej niespełna jedną ósmą część jej produkcyi do zbycia.

Jeśli więc Brazylja, zapyta niejeden, wydaje tyle pieniędzy na pszenicę, a powiada, że może ją produkować u siebie, dlaczegóż nie przystąpi jak najrychlej do tej produkcyi.

Śnieć zbożowa, według opinji wszystkich, największy wróg uprawy tego zboża da się przecież pokonać przez dobór i aklimatyzowanie ziarna i użycie różnych środków chemicznych, jakie nauka wynalazła w ostatnich czasach i oddała do dyspozycji rolnictwu. Zbyt znów na ziarno jest zapewniony, gdyż napływ Europejczyków do Brazylji rośnie z roku na rok, a więc równolegle z tym musi wzrastać i konsumcya pszenicy W końcu sami nawet Brazyljanie poczynają dziś smakować więcej w chlebie pszenicznym, jak w farynie mandiokowej, czego dowodem, że przywóz mąki do stanów północnych wzrasta z każdym rokiem.

Ponadto od dwóch ostatnich lat, tak rząd, jak i cała prasa krajowa zaczęli zwracać uwagę wszystkich na tą zaniedbaną gałęź rolnictwa, nawoływać i zachęcać gorąco rolników do zajęcia się na nowo kulturą pszenicy, zaniedbaną od stu lat Dotychczas jednak ruch w tym kierunku jest tak mały, że nie ma nadziei, ażeby choć jeden stan w południowej Brazylji mógł obejść się bez pszenicy argentyńskiej.

Cóż więc jest jeszcze przyczyną, że ogół rolników traktuje rzecz tą jak jaką mrzonkę, a drudzy biorą się do uprawy pszenicy z bojaźnią w sercu, jakby nie wierzyli w jej powodzenie i czynili ją więcej dla próby i zadowolenia swej ciekawości.

Otóż trzecią i naważniejszą przyczyną dla której cała propaganda uprawy pszenicy idzie tak kulawo jest konkurencya ziarna zagranicznego z tutejszym, jest okoliczność, że Brazylja przy obecnych niskich cenach pszenicy za granicą a braku dróg i koleji żelaznych u siebie, drożyźnie robotnika rolnego i wygórowanych cenach przewozu tak na lądzie, jak wodzie nie jest w stanie produkować pszenicy z powodzeniem, chociażby nawet ziemia i klimat bardziej sprzyjały jej uprawie. W tem to właśnie po za śniecią zbożową leży całe złe, cała dotychczasowa zapora w uprawie pszenicy z powodzeniem.

Przypatrzmy się bliżej tej przeszkodzie, temu wrogowi uprawy pszenicy w Brazylji.

Koszta uprawy pszenicy w Argentynie przy miernym urodzaju, licząc 1.500 kargerów (po 120 liter) pszenicy od alkra ziemi, wynoszą 6 pesów czyli 8 i pół milów. W Brazylji natomiast koszt ten wynosiłby dwa razy tyle, czyli 17 milów, z powodu, że praca na roli jest tu o wiele trudniejszą, procent od kapitału wyższy, narzędzia rolnicze drogie i co naj ważniejsze, że ceny przewozu są nadzwyczaj wygórowane.

Pszenica argentyńska, którą sprowadzamy zwykła kosztować 20 do 22 milów za 100 kilogramów loco Paranagwa. Potrąciwszy od tego koszta produkcyi, które obliczyliśmy na 17 milów pozostałoby rolnikowi na każdym centnarze czyli 100 kilogr. pszenicy 3 do 5 milów czystego zysku. Zysk ten jednak jest zupełnie fikcyjny, gdyż za podstawę obliczenia wzięliśmy urodzaj w Argentynie, gdzie jak wiadomo, gleba jest czysto pszeniczna i w urodzajności równa się lub nawet przewyższa najlepsze gleby ukraińskie lub podolskie w Europie. Grunta pszeniczne brazylijskie z wyjątkiem tylko najlepszych lub doskonale nawożonych i uprawnych nie wydały by zapewne więcej, jak połowę plonu gruntów argentyńskich. Dlatego rolnik nasz nietylko, że nie mógłby konkurować z pszenicą argentyńską, ale sprzedając ją nawet po tej samej cenie, traciłby jeszcze pieniądze.

Obowiązkiem jest więc rządu starać się wytworzyć taki stan rzeczy, ażeby uprawa pszenicy w kraju opłacała się. Do tego są konieczne dwa punkia. Pierwszy jest jak największe i najszersze ułatwienie komunikacyi i uczynienie jej jak najtańszą Drugi znów umiarkowane podwyżezenie cła na pszenicę sprowadzaną z zagranicy w celach konsumcyjnych.

Co do pierwszego, nie jest to rzeczą na razie bardzo łatwą, mimo tego jednak, gdyby rząd szczerze wziął się do dzieła i zamiast wyrzucać miliony na okręty wojenne, obrócił je na budowę dróg i zakładanie kolonij, nastąpiła by wkrótce zmiana na lepsze. Z większym zaludnieniem spadłyby zaraz ceny przewozu na kolejach, które dziś muszą być nieraz wygórowane dla tego tylko, że rzeczywiście nie mogą być tańsze, gdyż ruch na nich dla braku ludzi jest bardzo mały.

Gdyby to osiągnięto wówczas możnaby przystąpić bez szkody dla społeczeństwa do wykonania drugiego punktu, to jest do podwyższenia cła na pszenicę sprowadzaną z za morza.

Dotychczasowe cło na pszenicę wynosi w Brazylji 1.400 rejsów od 100 kilogr. Jest ono bardzo niskie w porównaniu do ceł jakie pobierają Francya, Niemcy i Ameryka Północna od pszenicy zagranicznej. Pszenica sprowadzana do Francyi i Niemiec opłaca na komorze celnej 4 pół, w Ameryce Północnej zaś 3 i pół milrejsów od każdych 100 kilogr., czyli półtrzecia do trzech razów więcej jak w Brazylji.

Ponieważ praktyka wykazała, że cło na pszenicę we Francyi, Niemczech i Ameryce Północnej nie wpłynęło prawie nic na podrożenie chleba, a przyczyniło się natomias wiele do ochrony i rozwinięcia produkcyi krajowej, przeto i Brazylja idąc w ich ślady mogłaby też podwyższyć taryfę celną dla pszenicy zagranicznej bez złych następstw dla uboższej ludności w kraju.

Osiągnąwszy te dwa warunki możnaby dopiero wyrzec śmiało, że pole pod pszenicę w Brazylji zostało rzeczywiście przygotowane i że potrzeba tylko rzucić posiew, ażeby otrzymać plon stokrotny.

Klucze Paryża.

przez

ARMANDA DUDARRY.

10.)

(Ciąg dalszy.)

— Takie zakończenie sprawy będzie najwłaściwszem—rzekł zastępca prokuratora, żegnając się z generałem.— Powiadomienie zaś ministra wojny byłoby tylko skomplikowaniem pańskiej sytuacyi.

Już po pół nocy generał dręczony wyrzutami sumienia powrócił do willi.

XXV

PRZEMIANA.

Następnego dnia Sylwia, która po doznanych wrażeniach kamiennym snem spała całą noc, marząc o matce i szczęśliwej przyszłości i nie słyszała zajścia dorożkarza z jej prześladowcą, obudziła się o godzinie szóstej rano, zerwała się z łóżka i pobiegła do okna.

Uśmiechneła się na widok światła słonecznego przysłuchała się przez chwilę świergotowi ptasząt w parku, poczem psa, który noc spędził przy jej łóżku. wyprawiła do ogrodu i zaczeła się ubierać, ażeby być gotową na wezwanie pani d'Alberac.

O ósmej, powiadomiona przez służącą, zeszła na dół do pokoju stołowego.

— Dzień dobry, moje dziecko; jakże noc przepędziłaś?—życzliwie zapytała hrabina.

— Dziękuję pani, dobrze—odrzekła Sylwia, rumieniąc się.

— Wypij teraz filiżankę czekolady, później pojedziemy kupić ubranie dla ciebie.

Po upływie pół godziny dziewczyna, ubrana tymczasowo w suknie pani d'Alberac, wyjechała z nią na miasto.

Generał dręczony niepokojem, nie mógł usiedzieć w swem mieszkaniu i po południu udał się na ulicę Poileau do mieszkania Mullera.

— Pan Muller jeszcze wczoraj wyjechał na polowanie i dotychczas nie wrócił.

— Ukrywa się—pomyślał generał i odjechał do p Gervais na ulicę Lafayette.

Dopiero o czwartej powróciła hrabina z Sylwią z wycieczki do magazynów strojów damskieh i wraz z panią Chastenya przystąpiła do przebrania dziewczyny.

Wcale dobrze wygląda—rzekła po ukończeniu toalety.

— A nawet postawę ma dość dystyngowaną—dorzuciła wdowa.

— Czy jesteś zadowolona z tego ubrania.

— Chyba byłabym niewdzięczną —odrzekła Sylwia. - Gdy wspomnę czem byłam jeszcze wczoraj i położenie moje porównam z dzisiejszem, to zdaje mi się, że dostałam się do raju.

Hrabina pocałowała ją i rzekła:

— Chodźmy teraz do ogrodu.

W przedpokoju Bibi spostrzegłszy swą panią, zdumiał się.

— To ja—zawołała pastuszka—zmieniłam tylko ubranie, ale dla ciebie, moje dobre psisko, pozostałam i zawsze pozostanę tą samą co dawniej.

Bibi obwąchał jej eleganckie buciki, suknie i zapewne zrozumiał pomyślną zmianę, zaszłą w losie swej pani, gdyż objawił wielkie zadowolenie.

Gdy generał po powrocie wieczorem do domu, nie zastał telegramu, sposępniał tak dalece, że nawet nie zwrócił uwagi na przemianę Sylwii.

Paweł tego dnia pojechał do Coubron dla zasięgnięcia wiadomości dodatkowych i o siódmej wraz ze stryjem i zastępcą prokuratora miał przybyć do willi dla zdania sprawy ze swej wycieczki.

I rzeczywiście o oznaczonej godzinie przybyli wszyscy trzej.

— Co słychać nowego?—niecierpliwie zapytał generał.

— Prawie nic.

— Prusak nasz zdołał ujść—oświadczył urzędnik.

— I policya nie może znaleźć go?

— Policya nasza najprzód jest źle zorganizowaną i powtóre niewystarczającą pod względem liczby. Ale stwierdzono, że p. Muller jest rzeczywiście wyższym oficerem pruskim i tajnym agentem wojskowym. Szukają osób, z któremi utrzymywał stosunki.

— Ze mną, nieszczęśliwym je miał—szepnął generał.

— Nie chodzi o oszukanych, lecz o wspólników—odrzekł urzędnik.

— Panowie odezwała się hrabina - przedstawiam wam Pannę Essone.

— Pani... - wyjąkał Paweł, zdziwiony pięknoscią dziewczyny.—Suknie te bardzo pani do twarzy.

— To pani hrabina wybrała je.

— Z twoją pomocą, moje dziecko—dodała pani d'Alberac Ubranie to jest gustowne, bo ty je masz na sobie. Ale brak kwiata u stanika Idź do ogrodu i przypnij sobie różę

Sylwia wyszła z salonu.

— Ależ ona jest przęśliczna—rzekł Paweł do ciotki po odejściu dziewczyny.

— Nieprawdaż.

— Rad jestem z tego odkrycia.

— Cha, cha, cha!—złośliwie zaśmiał się p. Gervais—dlaczego?

— Dla tego, że po mojej wycieczce dzisiejszej przekonałem się, iż panna Essone godna lepszego losu.

— Cóżeś się dowiedział?

— Zapytywałem o nią mieszkańców wioski Coubron i wszyscy jednocześnie byli oburzeni na postępowanie Chalotów, którzy nietylko przywłaszczlyi sobie majątek, ale zrobili z niej pastuszkę, zmuszali do najcięższych robót, bili, ją, karmili jak najgorzej i ubierali

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(NADESŁANE Z PRUDENTOPOLIS)

(Ciąg dalszy.)

Co, gdzie i jak? pytał blady od gniewu Stefan, siedzącego niedbale na koniu u wrót jego zagrody Brazyljanina. Za Stefanem stała strwożona żona z małym Jurkiem na ręku.

Jak ziemia może być twoją, mówił czerwieniąc się i blednąc co chwila. Jak to być może? Otrzymałem szakier od rządu i mam na to papiery, a zwracając się w tej samej chwili do żony, Anuśko! zawołał, Przynieśno arkuszki!

Pobiegła Anuśka do chaty i po długim przewracaniu w skrzyni z bielizną wydobyła arkusz papieru owinięty starannie w chustkę, Podała go mężowi.

Tu jest mój dokument, wołał Stefan, odwijajac uważnie papier. Następnie otworzył go i trzymając do góry nogami pokazywał palcem na druk, i mówił:

Czy nie stoi w nim, że Stefan Wyrwydub jest właścicielem 250 tysięcy metrów kwadratowych ziemi, szakru No. 7 na linji „Injustica bradante ao ceo" (Niesprawiedliwość wołająca do nieba). Czy nie stoi tu, pukał palcem w papier i patrzył w Brazyljanina, jakby chciał na twarzy jego wyczytać zdumienie na widok takiego dokumentu i namacalnego dowodu własności zajmowanej ziemi.

Nao vale nada, Stefano! machnął Brazyljanin ręką z miną pożałowania, i prostując się na koniu zawołał: Jeszcześ był w Galicyi i o Brazylji nie marzyłeś, jak moją possę (posiadłość ziemską nielegitymowaną) legitymowałem. Dla tego raz jeczcze powtarzam, że ziemia na której mieszkasz jest moją, z której jak najprędzej masz mi się wynieść. Ate logo! dodał, i zwróciwszy konia pocwałował do sąsiada Stefana, Maćka Paliwody, ażeby powiedzieć mu to samo, co przed chwilą mówił do Stefana

A padońku neszczasływyj, wołała zanosząc się od płaczu Anuśka, a cóż to za prawa, a cóż to za sprawiedliwość.

Ne płacz, mówił Stefan uspokajając ją i małego Jórka, który na widok łkającej matki wybuchnął też płaczem. Ne płacz, powtarzał, to musi być jakaś pomyłka. Idę zaraz do szefa musi się to wszystko wyjaśnić.

Stefanie, Stefanie! a cyśta w doma, wołał ktoś u wrót.

Wyjrzeli oboje małżonkowie przez okno i ujrzeli przed wrotami sąsiada Maćka.

Prosimy bliżej zawołali, a Stefan wybiegł na podwórze, ażeby wprowadzić go do chaty.

Nie będę długo bawił, mówił Maciek cały zdyszany, jakby dopiero przestał z kim borykać się. Spiesno mi somsiedzie do sefa. Ubiję łotra Łodrygę (Rodrigues, nazwisko Brazyljanina) wołał ściskając w ręku kolbę dubeltówki, którą trzymał na ramieniu. Jużbum był i ubił, gdyby nie łajdackie zapały u strzelby.

Ach bida, bida pane Macieju, odrzekł Rusin skrobiąc się w głowę, i wiodąc sąsiada w chatę. On i mnie wypędza ze szakru.

Gdzie podziejemy się, co zrobimy, wołała płacząc żona.

A dyć nie lamentować, rzekł Maciek. Bierzta strzelbę i dokument i chodźwa ze mną. Albo nase sakry albo ich śmierć. To mówiąc potrząsł siarczyście strzelbą i zawrócił ku wyjściu.

Stefan owinąwszy szybko prowizoryczny tytuł własności w chustkę, włożył go w zanadrze i chwyciwszy sękatą laskę w rękę, pidem, zawołał

A strzelby nie bierzeta? zapytał Maciej.

Nie mam.

Ani pistoletu?

Nie.

Oj to z was rycerz, zawołał szyderczo Maciej, i wybiegli na drogę.

Przy wejściu do miasteczka wstąpił Maciej do rusznikarza i oddał mu strzelcę, ażeby zmienił zapały na nowe, przyczem miał sprzeczkę, gdyż rusznikarz, taniej od 5 milów nie chciał się podjąć roboty, utrzymując, że Łodryga za zmianę jednego tylko zapału płaci tyle co on ząda od niego za obydwa.

Ażeby kabokler wiedział żem Maciek Paliwoda, i że ze mną nie żarty, to i ja nie chcę ażebyś mi robił taniej od 10 milów. Zrób jeno galantnie. Do widzenia! i wybiegł na ulicę.

Ależ panie Macieju, któż widział tyle płacić za marne przykręcenie dwóch zapałów. Taż to każdy kowal wam zrobi za milrejsa, mówił do niego Stefan, gdy byli już na ulicy. Et, wy somsiedzie zwyczajnie, jak Rusin dacie sobie byle komu ciosać kołki na głowie i imponować.

Ja tego nie zniosę. U mnie honor i patryotyzm, a jak nie to kula w łeb.

Tak rozprawiając weszli w sam środek miasteczka. Zanim mieli skręcić ulicą w lewo do biura szefa kolonizacyi, wstąpili na jednego do zielonej wendy.

Pokrzepiwszy się należycie pingą [wódką z trzciny cukrowej) poszli do szefa, gdzie już zastali 10 kolonistów z tej samej linji, którzy przyszli byli również ze skargą na Łodrygę.

Powiedz im, mówił do swego tłómacza szef wysoki, chudy o podługowatej, oliwkowej cerze twarzy, o czarnym zaroście i czarnych zamglonych oczach mężczyzna, że nikomu nie stanie się krzywda, że rząd musi wpierw rozglądnąć całą sprawę, zanim zadecyduje, jak postąpić. Tymczasem niech idą do domów, nie stanie się im nic złego.

A więc górą nasza, zawołali koloniści i poczęli wychodzić, jeden za drugim klnąc po cichu i głośno na Łodrygę, że im napędził tyle strachu.

Wszyscy bez wyjątku udali się przed powrotem do domów na zieloną wendę, ażeby oblać łatwo odniesione zwycięstwo nad Łodrygą. Wypróżniwszy kilka karafek (flaszek) wódki wracali do domu w stanie podchmielonym.

Dwie staje przed linją na której mieszkali spotkali Łodrygę jadącego z jakimś swoim znajomym.

A ty oszuście, czarnuchu, czarna małpo i tym podobne przezwiska posypały się z ust wszystkich, a kije i pięści podniosły się groźnie w górę. Maciej macał się nawet po pasie i wodził rękami po ramieniu, jakby szukał strzelby lub pistoletu, ażeby jak tłómaczył Stefanowi w drodze do miasta bronić patryotyzmu.

Sakra nossa — gatuno! (szakry są nasze złodzieju!) wrzeszczeli jedni. Widzicie, jak kabukrowi zachciewa się naszej pracy, wołali drudzy.

Brazyljanin i jego towarzysz widząc, że mają do czynienia z ludźmi nie barbzo trzeźwymi ustąpili im z drogi.

A widzisz, jak się boi. Na złodzieju czapka gore, wołali znów koloniści.

Gdy jeźdzcy wyminęli kolonistów, Łodryga obróciwszy się na koniu zawołał " Esperem Polacada! logo hao de ver, quem tem direito!"(Poczekajcie Polacy (Polacada, w znaczeniu obraźliwym) wkrótce zobaczycie kto ma słuszność)

Upłyęło dwa tygobnie. Koloniści zajęci pracą w lesie zapomnieli już o zajściu z Łodrygą, gdy pewnego poranku ukazało się na linji dwunastu jeźdzców róznych kolorów twarzy, od białego do czarnego jak węgiel, uzbrojonych w długie noże i pistolety i dwóch żołnierzy policyjnych z miasteczka. Na czele nich jechali podkomisarz policyi i Łodryga. Wstępowali oni od chaty do chaty i słownie zawiadomiali każdego, że grunt na którym mieszkają i pracują należy prawnie do Łodrygi i że muszą go opuścić do 14 dni lub wejść z właścicielem w porozumienie co do dalszego na nim pobytu.

Po odjeździe jeźdzców nastało piekło na całej linji. Kobiety i dzieci płakały głośno, a mężczyźni chodząc jak struci klęli i odgrażali się. Ustała wszelka praca na szakrach. Niepewność jutra, jak czarna zmora przygniotła umysły i serca wszystkich.

Maciej Paliwoda z rozpaczy omal nie rwał włosów na głowie. W końcu krzycząc. że zastrzeli rabusia Łodrygę i kłamcę szefa, pobiegł do rusznikarza po strzelbę.

Dzięki tylko wygórowanej cenie 10 milów, które rusznikarz żądał uporczywie za osadzenie nr lufie dwóch zapałów, a której to sumy Maciej nie posiadał, nie został on w owym dniu mordercą dwóch ludzi.

W małej chatce Stefana Wyrwyduba nie działo się lepiej, jak u innych.

Stefanowa z dzieckiem na ręku szlochała głośno w kuchni, a Stefan ronił ciche łzy w izdebce gościnnej, siedząc na ławce pod obrazem Preczystoi Diwy.

Hospody Boh! szeptał, wyprowadziłeś nas z domu Faraonów, z niewoli egipskiej. Pokazałeś kraj wielki i wolny, ziemie obiecaną dla nos i naszych dzieci. Dałeś mi nawet jej kawał, kawał tej świętej ziemi do której moja chłopska dusza od samej kolebki wzdychła, a teraz po trudach dni wielu, gdy mam wyciągnąć ręce po jej owoce, zabierasz wszystko z przed nas, jak wydziera człek bez serca kromkę chleba z rąk łaknącego.

Hospody Boh — miłosierdzia! Lecz jeśli inaczej być nie może, dziej się wola Twoja! wyszeptał i zwiesił smutnie głowę, a łzy jak groch posypały się mu po kolanach.

Po płaczu nastąpiło rozmyślanie, co począć w biedzie. Różne plany snuły mu się po głowie, aż jeden wydał się najlepszy. Powstał ze zydla i przeszedł do kuchni.

Hanuśko, rzecze do żony, siadając obok niej. Głową muru nie przebijesz, a przeciw prawu i sile daremny opór. Pójdę do Łodrygi i ugodzę się z nim, ażebyśmy mogli przemieszkać tu do żniw i zebrać owoce naszej pracy. Podczas tego będę reklamował bezustannie do Guberni (rządu) i do konsula i do kogo okaże się potrzeba, a jeśli reklamacye nie pomogą, to wówczas dziej się wola Twoja. Kupimy szakier u Łodrygi, lub gdzie indziej na kolonji.

Hanuśka, mądra baba, zgodziła się w zupełności na plan Stefana Otarła rękawem łzy, wypogodziła twarz i wzięła się do przyrządzenia wieczerzy.

Nazajutrz o świcie był już Stefan u Łodrygi i targował się z nim o pozostanie na szakrze aż do zbioru kukurydzy.

Staneło na tym, że Brazyljanin za zrobienie mu 10 kargerów herwy przyrzekł pozostawić go w spokoju do umówionego czasu

Po załatwieniu się z Brazyljaninem wrócił Stefan do domu, opowiedział interes żonie i wziąwszy w torbę kawał chleba razowego i gotowanej słoniny z czosnkiem i solą wyruszył do miasteczka na reklamacyę do szefa.

C. d. n.

Wiadomości z Brazylii.

Parana.

Wzajemna wymiana pociągów. Kolej Sao Paulo Rio Grande na linji od Ponta Grossy do Itarare i kolej Sorocabana na linji od Sao Paulo do Itarare, weszły w porozumienie i od 20 b. m. zaprowadziły ciągłą jazdę między Sao Paulo a Ponta Grossą bez przesiadania się pasażerów i przeładowywania towarów w Itarare, jak to miało miejsce dotychczas i było powodem w odbiorze towarów do wielkich, nieraz 2 lub 3 tygodniowych zwłok

Ministrem wojny, w miejsce ustępującego generała Carlos Eugenio został zamianowany generał Bormann osobistość powszechnie znana i lubiana w Paranie. Generał Bormann w czasie swego 20 letniego pobytu w Paranie. na stanowisku wyższego oficera armji, założył dwie kolonje wojskowe Xanxere i Chapeco, obie do dziś istniejące.

Fałszywe pieniądze. Policya kurytybska po długim śledzeniu aresztowała na ulicy Avenida Luiz Xavier pewnego sklepikarza Turka Andre Jorge i Brazyljanina Josino Padilha w chwili, gdy jeden podawał drugiemu fałszywe banknoty pięćdziesięciomilowe. Znaleziono przy nich 12 fałszywych banknotów po 50 mil w najnowszego wydania, które rząd kazał robić w Ameryce Północnej. Obu aresztowanych odstawiono na stacyę policyjną a po przesłuchaniu odwieziono do więzienia za miastem przy gościńcu Graciosa.

—

Sao Paulo

Sadzenie drzew morwowych. Stan Sao Paulo myśli od kilku lat na seryo o zaprowadzeniu u siebie hodowli jedwabnika. W tym celu są zakładane we wielu miejscach plantacye drzew morwowych, ktorych liście, jak powszechnie wiadomo stanowią najlepsze pozywienie dla gąsienic jedwabników. Donoszą, że w municypium Ituverava, niejaki Jose Teixeira de Andrade posiada już plantacyę o 20.000 drzewek morwowych.

Zamierzone kupno. Dyrektor oddziału kolonizacyjnego w Sao Paulo oglądał przed tygodniem olbrzymią fazendę niejakiego p. Antoniego Vieira de Moraes w municypium Itapeteninga, ażeby przekonać się czy jest ona odpowiednią do założenia kolonji z imigrantów europejskich. Fazenda mierzy 12 tysięcy alkrów ziemi. Dyrektor orzekł po dokonanym przeglądzie, że fazenda posiada doskonałe grunta i nadaje się wyśmienicie do celów kolonizacyjnych, tak pod względem jakości ziemi, jak swego położenia i miejscowego klimatu. Na mocy tego orzeczenia rząd stanu wszedł w porozumienie z właścicielem celem nabycia fazendy, co zapewne uskuteczni jeźli tenże nie będzie żądał ceny wygórowanej.

Widoki na przyszłe żniwo kawowe w okolicach Sorocaby mają być według doniesień pewnego od wielu lat tam osiadłego fazendera bardzo liche. Z powodu długo trwałej posuchy w tym roku są drzewka kawowe po największej części tak ogołocone z liści. że żal na nie patrzeć.. Owoc jest dość rzadki, Obliczają że przyszły plon nie wyniesie nawet trzeciej części tegorocznego zbioru.

Szarańcze. Donoszą, że na granicy między municypiami Guararama i Santa Branca ukazały się wielkie chmury szarańczy, które zniszczyły zupełnie wszystkie okoliczne plantacye kukurydzy i fasoli.

Nie potrzebują vice-konsula. Włoska kolonja w miejscowści Sao Jose do Rio Pardo wniosła prośbę do generalnego konsula w Sao Paulo, ażeby zabrał sobie z pośród nich vice-konsula, jako przedmiot nikomu nie potrzebny.

Propaganda kawy w Londynie. Towarzystwo angielskie „The Sao Paulo Pure Coffe Co" które zawiązało się w Londynie przed rokiem w celu rozpowszechniania konsumcyi kawy w Anglii i które otrzymuje stale zapomogi od rządu stanu Sao Paulo urządziło na ostatniej wystawie produktów sporzywczych w Londynie także i wystawę kawy brazylijskiej surowej, palonej, mielonej i wogóle wszystkiego co odnosi się do kawy. W obszernej sali wystawowej znajdował się oprócz tego olbrzymi bufet, przy którym podawano zwiedzającym na żądanie i bezpłatnie po filiżance doskonałej kawy i dawano pakieciki ze 125 gramami mielonej kawy, ażeby każdy mógł jeszcze uraczyć się brazylijską kawą w domu. Wcale dobra propaganda.

Gdyby tak jeszcze Argentyna zechciała zapropagować swą pszenicę i poczęła piec i rozdawać bułki publicznie, a wowczas hołysze londyńscy przez jakiś czas nie zaznali by głodu.

Zbiór bawełny. Donoszą z dystryktu Conchas, że tegoroczny zbiór bawełny wyniesie około 50 tysięcy arób, czyli 750 tysięcy kilogr. Ceny na ten produkt są dotychczas dosyć dobre. Kupcy płacą od 3 do 3 milów i 700 rejsów za arobę bawełny z nasieniem.

Straszna kara, nie ludzka, a Boża spotkała Włocha Nicola Lilo. Został on przed dwu laty skazany na 30 lat więzienia za zabicie pewnego bogatego Portugalczyka w celu rabunku. Obecnie złoczyńca, który odsiaduje już karę drugi rok dostał pomieszania zmysłów i cierpi na manię prześladowczą. Dniem i nocą krzyczy i miota się po celi wołając ratunku. Zdaje mu się że jest milionerem i że za nim gonią rozbójnicy, ażeby go zabić i obrabować z pieniędzy. Obłąkanego musiano przenieść do zakładu waryatów.

Sprawców zamachu na bogaty sklep niemiecki „Casa Allemao" w Sao Paulo dotychczas nie odkryto. Właściciele sklepu otrzy-

---

w łachmany. Istnieją wszelkie poszlaki, że Chalotowie, dowiedziawszy się o śmierci jej matki, chcieli ją zabić, by ostatecznie przywłaszczyć sobie fermę. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem, udałem się do wdowy Chalot i oświadczywszy jej, że wiem o wszystkiem, żądałem by wyjaśniła mi rzeczywisty powód ucieczki panny Essone i zagroziłem, że jeżeli nie wyjawi mi powodu, oddam sprawę na drogę sądową. Dopiero wobec tej groźby niegodziwa kobieta przyznała się w części do złego postępowania ze swą kuzynką. Co więcej, a to już dotyczy wuja, wyznała mi, że Muller jest oficerem niemieckim i prowadził jakieś układy z jej mężem. Udawała ogromny żal i oświadczyła się z gotowością uczynienia wszystkiego, byleby tylko nie zaskarżać jej do sądu. Musiałem przyrzec jej to.

— Pod jakiem nazwiskiem wieśniaczka ta znała szpiega? — zapytał generał tłumiąc w sobie gniew.

— Pod nazwiskiem Mullera. Łotr ten przebrany za myśliwego w towarzystwie swego psa Finot, badał okolicę, położoną pomiędzy Marną i kanałem Ourcq, forty Vaujours i Cheles i prochownią w Sevran, z której nabyte próbki materyałów wybuchwych i modele przyrządów przechowywał w Pantin.

— Chelles i Vaujours, dwa klucze Paryża na drodze z Niemiec! Ach, jak ja zawiniłem, przyjmując w swoim domu tego łotra!

—Będzie pan na przyszłość ostrożniejszy —rzekł zastępca prokuratora.—Działalność pana Mullera została w czas odkrytą. Prefektura rozesłała swych agentów i powiadomiła władzę wojskową.

W tej chwili weszła Sylwia z kwiatem u stanika niosąc dwie piękne róże dla hrabiny i pani Chastenay.

— Kto mógł domyśleć się—rzekła p. Alberac, podając ramię panu Gervais, by przejść do pokoju stołowego—że dziewczyna ta przed pięcioma dniami pasła owce na wsi.

— Rzeczywiście...

Następnego dnia Sylwja napisała do swej matki list długi, w którym zawiadomiła ją o blizkim swym wyjeździe z Paryża.

XXVI.

WYJAZD.

Dwa tygodnie upłyneło, a mimo to policya nie odszukała Fritza Krone' który przecież nie tylko nie opuścił Paryża, ale nadto codziennie miewał wiadomości o wszystkiem, co działo się w domu przy ulicy Lafayette i w willi w Auteuil,

Chalotowa, bojąc się odebrania fermy, zezwoliła na wyjazd Sylwii do Afryki; Paweł dla opieki nad swą protegowaną w podróży przyjął zarekomendowaną mu przez hrabinę kobietę poważną i godną zaufania; mający ją odwieźć statek oczekiwał już w porcie.

Niepocieszony generał rozmyślał tylko nad tem, jakimby czynem odznaczyć się i zrehabilitować się w oczach własnych

W tej epoce stosunki Francyi z Niemcami były mocno naprężone; półurzędowa prasa niemiecka w każdym numerze pomieszczała przeciw francuzom insynuacye najfałszywsze, miotała oszczerstwem ; rząd wydalał z Alzacyi i Lotaryngii obywateli podejrzewanych o patryotyzm francuski, wytaczał procesy i oskarżał o zdradę kraju, tak że w całej Europie wierzono, że wojna lada dzień wybuchnie.

Przekonanie to podzielał i Krone i dla tego łatwem zdobyciem fortów Veujours i Chelles pragnął przygotować tryumf armii niemieckiej

Ale jakim sposobem zdobyć je, skoro tajemnicę ich zmarły Chalot uniósł do grobu a zamach na jego kuzynkę Sylwię nietylko mu się nie udał, lecz nadto zdemaskował jego działalność we Francji?

Po głębokim namyśle pułkownik postanowił udać się za Sylwią do Afryki i tam zmusić ją do wyjawienia tajemnicy.

„Porwać ją w przejeździe z Paryża do Hawru byłoby rzeczą trudną i niebezpieczną— rozumował pułkownik łatwiej ją będzie ująć na ziemi afrykańskiej.

„Pomiędzy Voltą a Nigrem istnieje kilka faktoryi niemieckich, których dyrektorewie chętnie przyjdą mi z pomocą, skoro okażę im rozkazy z Berlina.

„W tych okolicznościach pustych i dzikich łatwo urządzić zasadzkę i wymódz na dziewczynie wyznanie.. Byletylko głupia swoim protektorom nie wyjawiła sekretu, którego nie chciała powierzyć mnie. Musi mieć jakiś powód do ukrywania go, skoro pomimo moich gróźb nie powiedziała prawdy. Przypuszczam. że upór ten ma jakiś związek z tajemniczą śmiercią jej kuzyna...

„Gdyby tak było, to będzie milczała i przed generałem.

„A że dotych czas nic nie powiedziała, mam tego dowód, gdyż prasa przed którą żadna wiadomość nie ukryje się, jednem słowem dotychczas nie wspomniała o mnie, ani o fortach Vaujours i Cheles; gdyby zaś dzienniki przemówiły, rząd pszedsięwziołby pewne środki ostrożności, o czem agenci nasi powiadomiliby mnie natychmiast, wszystkie zaś gazety rzuciłyby już gromy na rząd i administracyę wojskową za jego niedbalstwo w obronie kraju.

„Wszystko to dowodzi, że dziewczyna sekretu swego nie powierzyła nikomu i że przedsięwzięcie moje może się powieść.

„Mamy koniec września: za miesiąc panna Essone przybędzie do Porto-Novo; w kilka dni nadjadę i ja; porozumiem się natychmiast z niemiecką władzą kolonialną, po upływie tygodnia pochwycę byłą pastuszkę i wydobędę z niej wyznanie. Mniej więcej pierwszego grudnia wyruszę w podróż powrotną, sprawdzę zeznanie Sylwii, a pomiędzy 20-ym i 25-ym lutego będę już w Berlinie.

Ciąg dalszy nastąpi.)